

O przyrodzie naszej, poety, malarza

Dr Stanisław Bortnowski, polonista, publicysta, Kraków

NASZA PRZYRODA

Rozpocząłbym lekcję od pytania: *Czym dla Ciebie jest przyroda?*, zadane klasie. To pytanie prawdopodobnie wyzwoliłoby dyskusję i byłoby wprowadzeniem do lekcji lub nawet samodzielnymi zajęciami z ćwiczeń w mówieniu i pisaniu. Udało mi się uzyskać pisemne, krótkie odpowiedzi uczniów z klasy IV w Krakowie – zaledwie załóżek rozmowy.

Dla dzieci przyroda jest ważna (najwięcej skojarzeń), jest życiem i pięknem. Przyrodę rozumieją szeroko, jako: otoczenie, krajobraz, cały świat, kulę ziemską, rośliny, zwierzęta, ptaki, łąki, krzaki, las. Jak często przebywają na łonie przyrody, czy chodzą po łąkach, polach i lesie, czy tylko jeżdżą samochodem na wycieczki? Nie wiem. Może schylają się nad roślinami, mają zielniki lub zdjęcia roślin czy zwierząt, a może nudzą się w przestrzeni niemiejskiej i tylko zoo ich ciekawi? To warto sprawdzić. Odzywają się jeszcze w ankiecie niezbyt mocne echa ekologii. Według nich przyroda oczyszcza powietrze, bez niej byśmy często chorowali.

- * *Przyroda to dla mnie drzewa, trawa, ptaki i kwiaty, ale to też jest śnieg, powietrze i woda.*
- * *Przyroda dla mnie jest ważna, ona otacza wszystkich. Jest potrzebna do życia innych zwierząt, np. sarenek.*
- * *Przyroda to dla mnie coś bardzo ważnego. Bez niej byśmy nie przeżyli. Daje nam owoce. Ziemia daje nam dobre plony. To także minisacrum.*

Podczas lekcji warto zapytać, co znaczy słowo *sacrum* i czy dla klasy przyroda to naprawdę świętość, czy uczniowie chcieliby żyć na wsi, czy cieszyłoby ich uprawianie ogródka warzywnego, czy wybraliby wyjazd np. w Cergową koło Dukli nad rzekę Jasiołkę zamiast wyjazdu nad morze. Zdawkowość wypowiedzi mnie nie dziwi, ale ciekaw jestem, jak dzieci ze wsi odpowiedziałyby na postawione pytanie.

Rysują się zatem cele lekcji z poezji i malarstwa. Przede wszystkim: ZACIEKAWIĆ PRZYRODĄ, ZBLIŻYĆ SIĘ DO NIEJ, PRAWIE JĄ DOTKNAĆ, po wtóre: POKAZAĆ, JAK MOŻE BYĆ ODBIERANA I PRZETWARZANA PRZEZ ARTYSTÓW. Ponadto: WYZWOLIĆ WYOBRAŹNIĘ I REFLEKSJĘ, ZACHĘCIĆ DO NAŚLADOWNICTWA. Inne założenia są mniej ważne, więc je pomijam. Zapisywanie tzw. celów wynikowych dla jednej lekcji byłoby krainą ułudy, utopią metodyczną, gdyż może niczego nie osiągnąć, zanudzić klasę i zniechęcić do wierszy. Zresztą cele realizuje się w ciągu całego procesu nauczania i zaprojek-

towana lekcja może być zaledwie wstępem do zdobycia określonych umiejętności lub na odwrót: tych umiejętności potwierdzeniem.

POETYCKI LIŚĆ MIĘTY

Wybrałem poetę z małego miasteczka o nazwie Prabuty, położonego niedaleko Malborka. Ryszard Skowroński tam mieszka od urodzenia, studiował w Toruniu polonistykę, uczył w szkole, był logopedą, teraz jest na emeryturze. Wydał aż siedem tomów wierszy, każdy liczący ponad 200 stron. Ostatni nosi charakterystyczny tytuł „Wierzę sobie w listek mięty...”¹.

Tytuł podsuwa kolejną rozmowę na temat mięty. Warto pokazać listek rośliny (gdzie rośnie, jak wygląda – kto wie?) i zapytać, czy uczniowie także wierzą w listek mięty. A może mięta kojarzy się im tylko z herbatą lub cukierkami? Okazja do sięgnięcia do albumu przyrodniczego, a nawet przerysowania liścia (niech uczniowie to wybrany uczeń przed lekcją w domu). Oglądałem w zamku w Pieskowej Skale koło Krakowa wystawę dawnych, kolorowych rycin roślin. Ręcznie wykonane, precyzyjne botanicznie, były jakby abstrakcyjnymi grafikami, które najchętniej powiesiłbym w pokoju, w którym pracuję.

Na następnej stronie znajduje się tabela, w której zawarłem koncepcję zajęć. Teksty trzeba skserować, następnie niech dzieci w grupach lub indywidualnie wypełnią tabelę. Zaznaczone metafory niech spróbują wyjaśnić ustnie lub pisemnie.

Przyda się atlas, by ukonkretnić bery, antonówki, kosztele i sapieżanki. W wierszach przyroda jest animizowana: sady patrzą, dzień się wykluwa jak ptak z jajka, wilga nosi gorset i obserwuje wnikliwie człowieka. Należy zaznaczyć, że poeta (żaden podmiot liryczny, ale właśnie poeta!) wyraża uczucia wprost, nie wstydzi się szczerości, wykonuje gesty dziecka, jest podniecony i zauroczony obserwowanym wycinkiem świata. Jego stan psychiczny można określić jako euforie (konieczny słownik!).

ŚWIETLISTY SAD, ROZMIGOTANY STRUMIEŃ

Zanim pokażemy uczniom dwie reprodukcje Władysława Podkowińskiego, poprośmy dzieci, aby odpowiedziały chóralnie na pytania:

- Jaki kolor ma trawa? (zielony)
- Jaki kolor ma strumyk? (jasny, biały lub srebrzysty)

¹ R. Skowroński, *Wierzę sobie w listek mięty...*, Wydawnictwo AVERE, Sopot 2009.

WIERSZ	WRAŻENIA ZMYŚLOWE	UCZUCIA I REFLEKSJE
<p>Sad Patrzyły mi w oczy sady konfiturowe skrzekliwe siedlisko czarno-białych srocząt</p> <p>dziś moje słowa ogarnęło szaleństwo owocowania w którym rozpoznałem tamten znajomy zapach</p> <p>ber antonówek koszteli i sapieżanek</p> <p>zgarbiam z powiek liryczną kwiecistość minęło tyle spraw a sad jaki był pozostał</p> <p>tylko sroki się dokądś wyniosły¹</p> <p>Ranek Świergocą wróble</p> <p>z wypukłości nocy wykluwa się dzień</p> <p>co pozostaje to wrócić obuć sandały</p> <p>zawiesić dzbanek do góry dnem</p> <p>w dłonie zagarnąć strumyk</p> <p>zwłaszcza że trawa cicha nie porusza nawet obłoków</p> <p>i patrzy przeze mnie na wskroś wilga w słonecznym gorsecie</p> <p>pośród zagadek świata najdalsza od wczoraj²</p>	<p>wzrok (barwa)</p> <p>sluch wzrok (barwa)</p> <p>węch</p> <p>wzrok (pośrednio barwa), także dotyk</p> <p>wzrok</p> <p>sluch</p> <p>wzrok</p> <p>dotyk</p> <p>sluch</p> <p>wzrok (światło)</p>	<p>przyrodę trzeba obserwować uważnie, odbierać wszystkimi zmysłami</p> <p>przyroda jest bujna, nadzwyczajnie bogata, nie wstyd się nią zachwycać i wyrażać podziw dla jej obfitości</p> <p>trzeba w te same miejsca powracać, badać je, cieszyć się z podobieństw, obserwować zmiany</p> <p>przyroda wzrusza jest piękna, uspokaja, budzi optymizm</p> <p>mimo zmian zawsze jest taka sama, stąd poczucie bezpieczeństwa w kontakcie z nią – można jej zaufać</p> <p>przyrody nie można porzucić trzeba zbliżyć się do niej jak dziecko, ufnie, bez zahamowań, szczerze i spontanicznie</p> <p>dotknąć jej, uwierzyć w jej obecność, rozpoznać</p> <p>dostrzec niedostrzegalne związki między zjawiskami oddalonymi od siebie</p> <p>przyroda nas obserwuje, jest tajemnicza, nie mówi nic, stanowi zagadkę, zmusza do myślenia o istocie świata</p>

¹ Tamże, s. 61.² Tamże, s. 47.

Napisałbym na tablicy: TRAWA – ZIELONA, STRUMIEN – JASNY, BIAŁY LUB SREBRZYSTY. Czy nikt nie ma zastrzeżeń do tych stwierdzeń????

Warto jeszcze wzmocnić kolorystyczne doświadczenie: uczniowie w domu mieli namalować trawę i strumyk. Jak to zrobili? Komentujemy rysunki, rozmawiamy o wątpliwościach i pochwalę dla tych, którzy nie uwierzy-

li, że trawa jest zielona i namalowali ją w innym kolorze. Strumień też inaczej zabarwili.

Odwołujemy się do doświadczeń malarskich. Pasek popielatego koloru na tle czerwonym zielenieje, na żółtym tle wydaje się niebieskawy, na czerwonym bieleje, a na białym czernieje. Cienie w śniegu w pełnym słońcu są błękitne lub fioletowe. W ogrodzie czerwone kwiaty



widać najlepiej w pełnym słońcu, podczas gdy kwiaty niebieskie są gorzej widoczne. O zmroku na odwrót: niebieskie stają się jaśniejsze, bardziej promienne, czerwone natomiast ciemnieją, upodabniają się do zielonych liści, nikną. Wnioski: barwa wpływa na barwę, zależy od tła (biały dworek w „Panu Tadeuszu” bieleje mocniej, gdyż odbija się od ciemnej zieleni topoli). Kolor nie jest więc czymś stałym, lokalnym, zmienia się zależnie od pory dnia czy światła słonecznego.

Radzę nawiązać kontakt z nauczycielem plastyki. Niech wyjaśni zasady kolorystyki malarskiej. Warto sięgnąć do książki Karola Homolacsa i przypomnieć kolory tęczy (purpurowy, pomarańczowy, żółty, zielony, niebieski, fioletowy). Jeśli doda się do barw tęczyowych biel lub czerń, powstają barwy czyste, jeśli się zmiesza biel i czerń, a następnie doda uzyskaną szarość do barwy tęczyowej, powstają kolory złamane.

Rozpatrując z tego stanowiska cały materiał, jakim dysponuje malarz, można powiedzieć, że w skali barw tęczyowych oko rozróżnia około 100 barw, w skali barw czystych przeszło 1000, a w skali barw złamanych około 20 000².

Wobec takiej obfitości kolorystyki i ja, i wy będziemy bezradni podczas oglądania reprodukcji dwóch obrazów Władysława Podkowińskiego, polskiego malarza, który tworzył 120 lat temu.

„STRUMIEŃ MIĘDZY DRZEWAMI”

Rzeka mieni się różnymi kolorami, nie ma barwy stałej, jest żółtawa, brązowawa, niebieskawa, zielonawa, fioletowawa, czarnawa, biaława, złotawa. Nie ma wyrazistej granicy między wodą a brzegiem, między wodą a płotem, wodą a krzakami i drzewami: obraz stanowi jakby jedność. Słońca nie widać, ale ono jest: to dzięki niemu wszystko migocze, mieni się, przekształca. Słońce tkwi w drzewach, w strumieniu, w trawie, ono organizuje obraz, który sprawia wrażenie pulsowania. Jest zarazem ciemny i jasny.

Tylko drzewa mają wyraziste kontury, ale i one są malowane kolorem, nie są rysowane. Zacieranie się kształtów powoduje, że mamy do czynienia jakby z rozlaną plamą barwną. Plany bliski i dalszy też się zacierają. Gra światła i cieni, rozpad jednolitości, nieostrość.

Jak malarz to osiąga? Nie traktuje koloru jako czegoś jednolitego, nie ciągnie pędzlem np. zieloności, tylko zestawia obok siebie za pomocą dłuższych lub krótszych, poziomych lub pionowych pasemek odmienne kolory, które łączą się, nacierają na siebie, odchylają, wzmacniają i osłabiają siłę barwy.

„Sad w Chrząszcu” też wyróżnia się podobnym spojrzeniem na przyrodę. Jest może mniej mieniący się, dominują żółcie i brązy, nie ma niebieskości czy czerni. Słońca też nie widać, chociaż ono rozświetla sad. Cienie się załamują, stają się kolorem. O ile drzewa na pierwszym planie mają swoje kontury, o tyle ani uła stojącego

w sadzie, ani drzew na dalszym planie, ani liści nie da się odrysować, bo to tylko plamy barwne. Kolor to raczej nie pasemka kładzione obok siebie, ale kreseczki czy kropki narzucone na płótno.

Oba obrazy świadczą o doskonałej obserwacji przyrody o określonej porze dnia (trudno tę porę określić). Są radosne! Cieszą! Malarz wyszedł w plener, zbliżył się do przyrody, zachwyił się nią, nie obserwował jej drobiazgowo, dokładnie, ale poddał się ogólnemu wrażeniu. Tak wcześniej, czyli jeszcze w połowie XIX wieku, nie malowano. Artyści nie wychodzili z pracowni. Ci, którzy pod wpływem związku z naturą ośmielili się zmniejszyć kolor, poddać wrażeniom, zaufać słońcu, zostali nazwani impresjonistami. (Podaję to określenie, ale niekoniecznie musi ono być wymienione. Nazwiska francuskich impresjonistów też nie są na tej lekcji potrzebne).

Wrogowie, przyzwyczajeni do dawnych technik, do jednolitości kolorystycznej i delikatnego, dyskretnego cieniowania, do przewagi rysunku nad kolorem, radzili Podkowińskiemu pójść do okulisty. Przeraziła ich jaskrawość koloru, jego rewolucyjne potraktowanie. Jak to – pytali nowych malarzy – czyż drzewa są fioletowe, parkan różowy, pies niebieski, kałuże karminowe? Pstro się robi w oczach! To jest po prostu barbarzyńskie!

Ta pstrokaczna dziś nikogo nie razi, oswoiłiśmy się z nią, fotografia pokazała, że malarze z końca XIX wieku mieli rację. Światło i kolor stały się przedmiotem wielorakich obserwacji. W dalszej ewolucji oderwały się od prawdy, stały się dowolne, podporządkowane wizji artysty. Dzieci także różnie posługują się kolorem. Dziś sztuka jest nieskończoną wyobraźnią.

Jak zakończyć lekcję? Nie musi być podsumowania, lekcja wymyka się stereotypowi, ma charakter otwarty, powinna wzbudzić emocje. Lepiej więc zaproponować temat zadania domowego:

- * Jesteś bogatszy o spostrzeżenia lekcyjne. Opisz sad, ogród, las, łąkę – tę przestrzeń, która jest ci bliska. Wykorzystaj doświadczenia w prezentowaniu przyrody zarówno poety, jak i malarza. Bądź uważny w spostrzeżeniach zmysłowych, ale masz prawo poddać się tylko ogólnym wrażeniom. Zachowaj dystans wobec przyrody lub wyraż swoje uczucia czy refleksje. (Uwaga! Nie musisz kochać przyrody. Może cię ona nudzić, przerażać bądź niepokoić).
- * Jeśli wolisz wypowiedzieć się w formie malarskiej, uczyn to! Naśladownictwo Podkowińskiego jest zarówno wskazane, jak i niewskazane. Wszystko zależy od ciebie!
- * Jest jeszcze trzecia możliwość: maleńka wystawa zdjęć sadu lub strumienia.

² K. Homolacs, *Kolorystyka malarska*, Warszawa 1960, s. 7.